



Przegląd krytyczny literatury.

Oceny, przyjęte przez Komisję kwalifikacyjną Zarządu Głównego T. S. L.

Powieści historyczne.

Pod Sasowym Rogiem, napisała Z. Morawska. Warszawa. Nakład i skład główny u Gebethnera i Wolffa. Stronic 217, w 8-ce małej.

Stanisław Koniecpolski w bitwie cecorskiej wzięty do niewoli tureckiej, po kilku latach wraca do domu z dwojgiem dzieci, dziewczynką Olenią i chłopczykiem Adą. Olenia robi śliczne tureckie dywany, Ada wykształcił się na znakomitego artystę rzeźbiarza. Lecz oto nowa wyprawa na Turków i Tatarów 1634 roku Hetman Koniecpolski zgromił ich (pod Sasowym Rogiem i wziął do niewoli chana i jego znachorkę. Rzecz się wyjaśnia — znachorka jest Polką Brzeską, a Ada i Olenia jej dzieci. Wielką radość przyćmiła śmierć Ady, ранego w bitwie pod Sasowym Rogiem. Opis barwny, czyta się gładko, przemawia do wyobraźni i pamięci.

Papier dobry, druk wyraźny.

Polecone. (Dla młodzieży).

J. Gątkiewicz.

Rycerz błękitny, napisała Teresa Jadwiga. Kraków, Gebethner i Spółka 1908. Nakład i skład główny Warszawa, Gebethner i Wolff. Stronic 70, w 8-ce. 25 hal.

Wnuk wojewody Poreckiego, wyjechał na pierwszą wyprawę wojenną z hetmanem Żółkiewskim, a gdy w domu oczekują wiadomości, zjawia się wojewoda i ogłasza śmierć wnuka, zakazując przytem wspomniania jego nazwiska. — Siostry dowiadują się o zdradzie brata, ale młodsza Alina, wiedzona miłością siostrzaną, nie potępia go, nie opuszcza, lecz nakłania do zmazania winy, zaciąganiem się ponownem pod sztandar narodowy. — Wacław zaciąga się pod

chorągiew Chodkiewicza, wraca okryty chwałą, a cała rodzina cieszy się szczęściem niepodzielnem.

Myśl przewodnia: Niema winy, którejby zmazać nie można szlachetnym czynem, poprawą życia; kobiety łagodzą surowość sądów mężczyzn; miłością i poświęceniem dokonują cudów i są podwaliną odrodzenia Ojczyzny i szczęścia rodzin.

Dodatnią stroną utworu: jego optymizm, wzbudzanie najszlachetniejszych uczuć. — Styl jasny, przystępny dla każdego poziomu umysłowego, przytem nigdy nie wpadający w trywialność, odzwierciadla dokładnie epizod przedstawiony.

Bardzo polecane. (Dla młodzieży).

Adela Macurkowa.

Na zgłiszczach Zakonu. Napisała Z. Morawska. Warszawa-Kraków 1911. Nakład i skład główny u Gebethnera i Wolffa. Stronic 254.

Na tle boju grunwaldzkiego obrazki z zamku malborskiego, dworzyszczą litewskiego, działalność narodowa Jakóba, co, jako knecht zakonny, wynosi za mury wieści dla Polaków, Sali Bobrownickiej, która te wieści przenosi do króla, a potem nawraca Litwinów na chrześcijaństwo, oraz jej pomocnicy starej Sienichy. Unia lubelska, to obraz ostatni.

Jest to popularne opowiadanie zdarzenia wiekopomnego, bardzo spokojne i nie porywające ani wyobraźni, ani uczucia. „Pocziwa“ książka do czytania dla młodszych.

Dozwolone.

Jan Magiera.

Powieści obyczajowe.

Siódme Amen. Napisał Wiktor Gomulicki. Warszawa 1910. Nakład i skład główny u Gebethnera i Wolffa. Stronic 281.

Życie Polaków za czasów saskich różnie się wlokło: byli ludzie zupełnie źli „jedz, pij i popuszczaj pasa“, lecz byli ludzie, już czy to pod wpływem Zachodu, czy to sami przez się, dobrze myślący o poprawie Rzeczypospolitej. Pan Mokrzecki, cześnik i rotmistrz, owdowiawszy, pragnie się ożenić, stąd różne wycieczki po dworach i różni ludzie przewijają się nam przed oczyma, są hulaki, są porządni, oryginały, jak Radziwiłł, który wprowadza różne mody z zagranicy, sam kosi siano, żona grabi, bo natura jest najpiękniejszą, — tak głosi Rousseau. Gdzieindziej widzimy znów zbiorek hulaków, trwoniących grosz i swój i nie swój. Intryga kończy się szczęśliwie dla p. Mokrzeckiego; jego dawna miłość, p. sędzina, owdowiała, a więc droga wolna w imię zasady „miłość stara nie rdzewieje“. Humor i plastyka opowiadania dosyć nudne, powieść czyta się z takim roztkliwieniem, jak tyle opowiadań z czasów naszej lepszej lub gorszej przeszłości.

Polecane.

Riess Stanisław.

Serduszko. Napisała Eugenia Żmijewska. Warszawa-Kraków 1911. Nakład i skład główny Gebethnera i Spółki. Stronic 305.

Lekarz Żelwitr ma serce wielkie, współczujące z całą ludzkością, dla niej poświęcające nawet słodkie chwile z miesiący miodowych. Jego żona Lunia ma tylko serduszek, nie dbające o świat ludzki, jeno o siebie i własne szczęście, żądna ciągłych pieśczęt i zapewnień miłości. Małżeństwo niedobre. Parotygodniowe rozdzielenie obojga, pobyt jej w Rutczanach i dłuższa opieka lekarska wpłynęły na zmianę sądu i przekonania żony o mężu. Pod posągim tego, co uczył: kochaj! „do chóru serc, zawodzących w ciszy jedno potężne słowo: m y, łączysz się serce, które dotychczas było tylko serduszkim i zawsze mówiło: ja“.

Galeryja ludzka, w której się obraca bohaterka, wprowadza czytelnika w świat niewieści, charakteryzowany znakomicie. Te rozdziały zajmują najbardziej. — Język staranny i poprawny.

Polecone (IV).

Jan Magiera.

Marzyciel. Napisał Wł. St. Reymont. Warszawa 1910. Nakład i skład główny u Gebethnera i Wolffa. Stronic 332.

Książka obejmuje cztery nowele. „Marzyciel“, najdłuższa, przedstawia urzędnika kolejowego, byłego właściciela dóbr, szlachcica z dziada pradziada, który dziwnym zbiegiem okoliczności, pozbawiony majątku, przędzie twardą nić żywota na małej stacyjce kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Wszystko go drażni, co go otacza, wszystko takie marne, nędzne, jedyne marzenie: w świat, utonąć w tych wielkich zbiorowiskach życia, zakosztować choć raz słońca włoskiego, rozkoszować się modnymi widokami Alp, choć raz żyć i być wśród gwaru Paryża. Marzenia muszą pozostać marzeniami, niema środków, trzeba je wyrwać choćby z pod ziemi. Przypadek podwaja żądę rzucenia się w świat; oto jeden z kolegów znajduje pomoc, może wyrwać się i jechać na studia malarskie, a więc: ukraść mu pieniądze, byle w świat. W ostatniej chwili cofa się jednak od zbrodni, ale chęć wyrwania się poza granice wzrasta; a więc: okraść kasę i do Paryża. Ale wędrówka po świecie zadowolenia nie daje, a policja śledzi, trzeba raz rzecz skończyć, a więc: śmierć pod kołami pociągu.

Język wspaniały, nadaje dziełku niebezpieczeństwo pobudzenia do marzycielstwa, którego i tak dosyć u nas.

„Senne dzieje“. Po katastrofie kolejowej wytwarza sobie bohater urojony ideał-kobietę, o której marzy. Senne marzenie jest treścią życia jego; gdy mija, pije, pali opium, by sztucznie się podniecić, by znów żyć z marzeniem, wreszcie popada w obłąkanie i żyje tylko wśród snu.

„W Pruskiej szkole“. Obrazek jakich wiele, katowanie dzieci-bohaterów, gdy jedno nie dostaje bicia, prosi samo o nie.

„Przysięga“. Niedola unitów w Chełmszczyźnie; choć biją i katują, stoją wiernie przy wierze.

Pierwsze dwie nowelki dla najwyższego stopnia, drugie dwie dla wszystkich stopni.

Bardzo polecone.

Riess Stanisław.

Utwory sceniczne.

Zmartwychwstanie, utwór sceniczny w 3 aktach. Napisał Józef Lorenz. Kraków 1909. Stronic 112.

Treść: Udział ludu w powstaniu Kościuszki — tendencja w ostatniej scenie, będącej wizją przyszłości, w słowach: „I przyszedł czas — więc budzą was. Zmartwychpowstań polski ludu“.

Przy najlepszych intencjach talent autora bardzo mizerny, rzecz w treści i formie bardzo słaba. Postaci ludowe wedle szablonu; trudności techniczne na wystawę przez amatorskie siły nie pozwalają, co najwyżej akt I, ogółem najlepszy, a przytem stanowiący zamkniętą całość, mógłby być zaprezentowany. Akt III: Polonia i cmentarz „zasłużonych“, w pomysł może i niezły, wymagałby delikatniejszej ręki w przeprowadzeniu, iżby nie raził sztucznym patosem i marynetkowatością figur. Rym ubogi, rytmika kulawa.

Dozwolone.

Dr Maryan Szykowski.

Pod pruskim pręgierzem. Obraz dramatyczny w 2 odsłonach. Napisała Janina Górska. Kraków 1910. Nakładem „Polskiego Związku Narodowego“. Stronic 29, w 8-mce małej. Cena 20 hal.

Treść i morał określony w tytule (prześladowania szkolne w zaborze pruskim). — Wartość artystyczna minimalna: akcja rozwija się w sposób mało zajmujący, okraszona „pocziwym“ sentymentem panieńskim, który jednak czytelnika nie wzrusza. Wiersz ubogi, parzysty — za zaletę poczytać mu można łatwość mnemotechnicznego opanowania, ponieważ przytem i trudności technicznych w scenariuszu niema, mogłyby scenki amatorskie, zbyt hołdujące bezcelowym farsom — utworek ten w swój repertuar wciągnąć.

Dozwolone.

Dr Maryan Szykowski.

Konik zwierzyniecki, widowisko sceniczne w 4-ch aktach. Napisał Edward Leszczyński. Kraków 1910. Skład główny u G. Gebethnera i Sp. Stronic 94, w formacie 8-o.

Spektakl fantastyczny na temat napadu Tatarów 1260 roku na Kraków i biorącej stąd początek uroczystości „laikonika“. Rzecz pod widocznym wpływem Wyspiańskiego w koncepcie i formie — zgoła jednak bez Wyspiańskiego talentu. Morał w postaci „starej“, która pod koniec okazuje się symbolem „Sławy“, czuwającej, ażeby pamięć dobrego czynu nie zaginęła. Artystycznie utwór więcej jak mierny: wątek niezręcznie a ustawicznie przerywany, figury blade, charakterystyka zadna, moment erotyczny „ni przypiął, ni przyłatał“, świat feeryczny wedle szablonu. Wiersz krótki, a la w „Weselu“, dość zręczny w rytmie, ubogi w rymach. Dla trudności technicznych teatrom amatorskim nieużyteczny — ostatecznie, kto chce, niech czyta — choć, dalibóg, czasu szkoda.

Niepolecone.

Dr Maryan Szykowski.

Dzieje literatury i sztuki.

Nasi pisarze w najpiękniejszych wyjątkach. Napisał Wł. Nowicki. Warszawa. Nakład i skład główny u M. Arcta. Stronic I 454, II 572+6.

Są to „Wypisy polskie“, przeznaczone dla szkoły i samokształcenia pozaszkolnego. Wiadomości o autorach samych są tu nader szczupłe, skąpe. Jeśli te wypisy mają być zestrojem z podręcznikiem dziejów piśmiennictwa Chrzanowskiego, to zespół I tomu dobry, ale brak odpowiednich dla części II literatury „pomickiewiczowskiej“ i „nowożytnej“. „Wzorów“ jest sporo, ze starszej wybrane obficie, niż to znajdujemy w szkolnych książkach galicyjskich (Modrzewski, Trzeciński, Górnicki znaleźli nawet szersze uznanie, niż w pierwszym wydaniu „Wypisów“ Tarnowskiego). Głównie od ostatnio wymienionej książki wyróżniają „Naszych pisarzy“ wyjątki z najmłodszego piśmiennictwa (Świętochowski, Prus, Dygasiński, Korzon, Tarnowski, Przybyszewski, Kasprowicz, Zeromski, Reymont).

Jako domowe dopełnienie szkolnego podręcznika w zaborze austriackim książka da pomoc naszym uczniom, innym czytelnikom da miłe czytanie, zastąpi czasem całość, ale musi być uzupełniona wiadomościami historyczno-literackimi skądinąd.

Polecone (III).

Jan Magiera.

Historia.

Bitwa pod Beresteczkiem. Napisał L. Ku b a l a. Warszawa 1909. Nakład i skład główny u Gebethnera i Sp. Stronic 95, 8-o mała. Cena 40 hal.

Powszechnie znane są i cenione wysoko „Szkice“ Kubali. Wszak Sienkiewicza natchnęły do napisania „Trylogii“. Jeden z tych „Szkiców“, „Bitwa pod Beresteczkiem“ przedstawia opis obozu polskiego pod Sokalem, rozgardyasz w woj-sku, pochód pod Beresteczko, Niezdecydowanie chwilowe, co robić; co dzieje się w obozie kozackim, przygotowanie do stanowczej bitwy z obu stron, zwycięstwo nasze, jedno z największych zwycięstw świata.

Szkic napisany gładko, jasno, nadaje się, jako lektura dla czytelników dojrzałych.

Polecone (IV).

F. Gątkiewicz.

Śląsk — ofiara polityki Luksemburgów. Napisał prof. F e l i k s Gątkiewicz. Kraków 1910. Stronic 42+1 nlb., w formie większej 8-ki.

We „Wstępie“ daje autor krótki rzut oka na początkowe dzieje Śląska aż do początków wieku XIV. Następnie w siedmiu krótkich rozdziałach przedstawia okres przełomowy w dziejach Śląska, którego główne momenty przypadają na lata 1327.—1335. W tym okresie prawie cały Śląsk — kilkunastu książąt piastowskich — przechodzi pod lenne zwierzchnictwo Czech, a Wrocław bezpośrednio zostaje przyłączony do korony czeskiej. Było to najważniejsze i najtrwalsze dzieło, jakiego Luksemburgowie dokonali w interesie państwa czeskiego. Autor przedstawia tylko polityczną stronę tego procesu, za mało może jednak podkreśla fakt, że sprawa Śląska podówczas było właściwie dramat dzisiejszy między Polską i Czechami, w którym Kazimierz Wielki jako typowy polityk, kierujący się zasadą: „do ut des“, rzeka się praw korony swojej do Śląska, a wzamian za to uzyskuje od Luksemburgów zrzeczenie się roszczeń do korony polskiej, które odziedziczyli po ostatnich Przemysławcach i do zwierzchnictwa lennego nad Mazowszem.

Rozprawka oparta jest na źródłach. Wyrazów obcych jest może za wiele. Nazwy księstw: „Münsterberskie“ i „Falkenberskie“ przy pomocy „Słownika geograficznego“ można było odpolszczyć przez „Ziembickie“ i „Niemodlińskie“. Wyraz „marka“ jest to nasza „grzywna średniowieczna“. Dotkliwie daje się odczuć, zwłaszcza dla nie-historyka, brak mapki orientacyjnej.

Rzecz nadaje się dla czytelników dosyć dobrze obznajomionych z historią polską.

Polecone (IV).

Dr Franciszek Duda.

Bułgaria współczesna. Napisał Stan. Kozicki. Warszawa 1910. Nakład Wydawnictwo imienia Staszycy. Stronic 76. Format 8-o.

Całość dzieli się na sześć rozdziałów: I Z przeszłości Bułgarii, II Odzyskanie niepodległości, III Kraj i lud, IV Bułgaria niepodległa, V Stosunki wewnętrzne i VI Przyszłość Bułgarii.

Wszystkie te części są opracowane starannie i przystępnie a poparte nadto dobrymi ilustracjami, sprawiają, że książkę czyta się przyjemnie i z zajęciem. Dzieje Bułgarii doprowadzone są aż do 1909 r.

Forma i język poprawne, z wyjątkiem może wyrażen na str. 10: „stałby się koniec potężde otomańskiej“ i „na koszt Turcy“, zamiast „kosztem“.

Polecone (IV).

Jan T. Dziedzic.

Nauki przyrodnicze.

O pochodzeniu człowieka. Napisał Michał Szuca. Poznań Nakład i skład główny Drukarnia i księgarnia św. Wojciecha. Stronic 94, w formacie małej ósemki. Cena 60 fenigów.

Na kilku faktach z anatomii i embryologii porównawczej wykazuje autor, że ciało człowieka jest zbudowane i rozwija się według tych samych zasad, co ciało zwierząt kręgowych, mogło się zatem zrodzić przypuszczenie, że człowiek pochodzi od zwierzęcia.

Znane dotychczas paleontologiczne szczątki człowieka pierwotnego nie wystarczają jednak do stwierdzenia takiej ewolucji, teorią doboru naturalnego Darwina nie potrafi się również wytłómaczyć rozwinięcia się człowieka z kręgowców, a filozofia przyrody nie może wykazać, jak rozum ludzki rozwinął się z instynktu zwierzęcego. Człowiek różni się od zwierzęcia duszą nieśmiertelną, jak uczy Pismo święte, że chociaż powolny rozwój ciała jego nie sprzeciwia się nauce Kościoła, to jednak zważywszy, że ciało i duch człowieka tworzą jednolitą całość, przyjąć wypada, że, jeśli człowiek przeżył kiedykolwiek historię rozwojową, to niekoniecznie musi być ona identyczną z historią rozwoju rodowego zwierząt. — Podobnie jak chemiczne i fizyczne przemiany, odbywające się w świecie nieorganicznym, nie wytworzą nigdy istoty organicznej, dopóki nie przyłączy się do nich pierwiastek biologiczny, podobnie przemiany w świecie organicznym nie wytworzą istoty ludzkiej, dopóki nie dołączy się pierwiastek duchowy. Monizm Haekla nie ma zatem podstawy i „należy pewnie do najsmutniejszych zbroczeń filozofii niemieckiej“.

Myślą przewodnią autora było wykazanie, że dotychczasowe wyniki badań przyrodniczych nie uprawniają do twierdzenia, że człowiek rozwinął się ze zwierzęcia i nie wystarczają do obalenia dualistycznego poglądu na jego istotę.

Słabe strony dotychczasowych wyników badań nad ewolucją człowieka są dobrze wyzyskane, niepotrzebnie tylko wyraża się autor o wielu przyrodnikach lekceważąco, co obniża wartość dzieła, pominąwszy już błędy rzeczowe. Jak tłumaczenie tytułu dzieła (str. 80) Darwina, przez „O powstaniu rodzajów“ zamiast „gatunków“, Oenothera przez „dziewanna“ (str. 62) zamiast wiesiołek, przyrównywanie nosa nosorożca do ludzkiego (str. 19) i inne.

Styl jest jasny, (tylko nie w przedmowie innego pióra), język poprawny (prócz kilku prowincjonalizmów), druk wyraźny, błędów drukarskich nie wiele (na str. 67, wiersz 26 ma być wierszem 24).

Dziełko może być czytane przez ludzi średnio wykształconych.

Dozwolone (III).

Prof. Jan Śnieżek.

Wykład popularny o wychowaniu. Napisał Antoni Zieliński. Gródek Jagielloński 1907. Nakładem autora. Stronic 56, w 8-ce.

Autor, emerytowany nauczyciel szkoły, podaje na podstawie własnego doświadczenia i długoletniej pracy zawodowej, w sposób prosty zrozumiale, praktyczne wskazówki dla ludu co do wychowania młodzieży w duchu religijnym, moralnym i narodowym w okresie przedszkolnym, szkolnym i przygotowawczym do pracy zawodowej. — Nie powołuje się na żadne powagi pedagogiczne, przemawia przekonywująco o potrzebie łączności rodziny i szkoły nad kształceniem charakteru dziecka i przygotowaniem do przyszłego zawodu, uświęconej spełnianiem praktyk religijnych i zachowaniem tradycji narodowych, widzi przyszłe szczęście wychowanka i narodu.

Rady, wskazówki, przepisy oparte na zdrowej pedagogii, a mające na celu wykorzenienie wad, popełnianych w wychowaniu moralnym i fizycznym lub ułatwieniu pracy wychowawczej, do której, niestety, lud nasz wiejski nie przywiązuje dotąd wagi, trafią do serca ludu jako z serca, znającego lud, pochodzące.

Wierszowane zasady wychowania fizycznego i rozwoju umysłowego dodane na końcu broszury, tudzież „robione“ przez autora wiersze w toku wykładu, obniżają wartość broszury.

Dozwolone.

Ks. W. Mazanek.

Siedm broszurek Księgarni Powszechnej we Włocławku. Autor nieznan. Włocławek 1910. Nakład i skład główny w Księgarni Powszechnej we Włocławku. Po 16 stronic, w formacie broszur. Cena po 3 kop.

Broszury „Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny“, „O Różańcu“, „Św. Stanisław Kostka“, „Żywot św. Jana Kantego“, „Błogi Ładysław z Geldniowa“, aprobowane przez Ordynaryat Biskupi we Włocławku o treści nawskróś religijnej; broszury: „Dlaczego nas bieda gniecie“ i „Zdradliwe nauki“, w których nieznan autor występuje przeciw „Zaraniarzom“ i zachęca lud do łączenia się w bractwa kościelne, mogą być przez przeszkody rozdawane przez duchowieństwo w czasie kolend i katechizacji zamiast obrazków.

Do czyteln T. S. L. nie nadają się.

Niepolecone.

Ks. W. Mazanek.

Zbiór przykładów dla ludu katolickiego. Napisał X. prof. Fr. Sfirago. Tłómaczył X. Dr Wojciech Galant. Mikołajów 1911. Nakład i skład główny u Karola Miarki. Stronic 714. Ósemka.

Dzieło to przeznaczone w pierwszym rzędzie dla XX. katechetów i Kaznodziejów zawiera 1324 przykładów na wyjaśnienie prawd wiary, zawartych w katechizmie.

Ze względu na zasady: „Verba movent, exempla doctut“, „Lenquim iter per praecepta, breve et efficax per exempla“ (słowa wzruszają, przykłady pocieszają), (długa droga przez zakazy, krótka i skuteczna przez przykłady); dziełko to mogą z wielkim pożytkiem czytać ludzie rozmaitych stanów.

Wychowawcy młodzieży znajdą tam wiele przykładów, którymi następnie ożywią i uprzyjemnią naukę i pogadanki swym wychowankom i wpłyną skutecznie na ukształcenie ich charakteru, o ile przykłady te stosownie do wieku dobrać.

Przy tej sposobności zauważam, że Zbiór takich przykładów z dziełowskiego Polaka byłby nieoceniony i dla ukształcenia serca polskich dzieci w miłości dla Ojczyzny nierównie skuteczniejszy.

Dozwolone.

Ks. W. Mazanek.

Nie wyzyskane siły życia. Napisał Prentice Mutford. Warszawa 1911. Nakład i skład główny u M. Arcta w Warszawie. Stronic 245, w formacie ósemki.

Autor pragnie nauczyć czytelnika, w jaki sposób może wyzyskać utajone jeszcze w niem siły życia do osiągnięcia największej sumy szczęścia, t. j. zdrowia dla siebie i drugih, a zarazem dać lekarstwo przeciw pesymizmowi i mizantropii.

Odwolując się do potęgi własnej woli może człowiek dokazać prawdziwych cudów: myśl ciągnąca o zdrowiu zsyła ciału żywioły zdrowia i siły, wysyłanie ku alkoholizmowi prądu myśli życziwej i sympatycznej leczy alkoholizm. Modlitwa jest tym środkiem, co przynosi zrozumienie tajemnic życia, modlitwa wykazuje potęgę, drzemającą w zarodku w głębi duszy ludzkiej, modlitwa silną, ufną i domagającą się przemocą, by jej otwarto bramy niebios, ratujemy i leczymy chorych, modlitwa codzienna do Najwyższej Potęgi dopomaga do przyswojenia ciału jaknajwięcej żywiołów duchowych, modląc się przed jedzeniem przyzywamy prąd myśli pożyteczny dla ciała i ducha, ale winniśmy prosić Boga, abyśmy zapomnieli o tem, że mamy żołądek, przez modlitwę mamy poświęcić niedzielę wchłanianiu w siebie żywiołów duchowych.

Gdyby autor znalazł zwolenników swych rad i wskazówek mógłby łatwo w tym wieku „gry nerwów“ osiągnąć cel wprost przeciwny i przekształcić ich na pesymistów, mizantropów i waryatów, a na podstawie teorii „o życiu na drugim brzegu“, „o obcowaniu duchów“ i samoleczeniu pomnożyć zastępy samobójców.

Z tych powodów, jako też, że książka ta oparta na zasadach metodystycznych i panteistycznych nie można jej żadną miarą zalecić dla czytelników ludowych.

Niepolecone.

Ks. W. Mazanek.